



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

Nr 11(13)

Wrzesień

1991 r.

Polski Wrzesień

Kolejna rocznica "tamtego" września za sprawą przełomowych wydarzeń w Europie i świecie znalazła się jakby na obrzeżu światowego biegu historii.

Nie wolno jednak o niej zapominać - polski wrzesień to szczególna karta w życiu narodu i państwa.

Wracamy myślą do tamtych dni, dni klęski i chwalej zarazem. Wrzesniowe słońce przypomina nam wrzesień 1939 roku tak samo słoneczny i piękny a jednocześnie tak tragicznie inny.

W łunach pożarów, eksplozjach bomb i tysiącach ofiar donalały się resztki papierowych traktatów i politycznych mrzonek. Tylko prosty żołnierz, jak zawsze w naszej historii, dawał dowody bezprzykładnego męstwa od pierwszego wystrzału aż po tragiczny finał.

Osaczony, osamotniony ale wolny od politycznych swarów i waśni z bronią w ręku dawał świadectwo miłości do Ojczyzny znaczone żołnierskimi mogiłami.

To nasi Działowicze i Ojcowie, mieszkańcy Opatówka i okolic, których nazwisk niesposób wymienić, 52 lata temu włączeni w wir wielkich światowych wydarzeń bronili Ojczyznę nie szczędząc potu i krwi.

Czas zacierza ślady, rozpadły się zmurszałe krzyże na żołnierskich mogiłach, porosły chwastami rowy okopów, ale ci którzy przeżyli winni są pamięć bohaterom września.

Może właśnie teraz ta pamięć i tamte losy, jak nigdy w naszej historii są nam bardziej potrzebne i bliskie.

R. Rogoziński

P.S. Sobotnio-niedzielne wydanie Gazety Poznańskiej z 6 września 1991 r. zamieściło informację o n/w treści:

"1500 osób zebrało się w hali sportowej huty 'Bałdon' na spotkaniu byłych żołnierzy Wehrmachtu i ich rodzin. Poinformowano ich, że dostaną od władz niemieckich renty za służbę w wojsku a także za pobyt w obozach jenieckich oraz za prace przymusowe. Dotychczas renty takie otrzymywali byli żołnierze stale zamieszkujący w RFN.

RYT

Ponieważ nazwa huty brzmi trochę niepolsko, winniśmy wyjaśnienie Czytelnikom, że i huta, i hala sportowa znajdują się w Katowicach.

Cóż, historia kołem się toczy. Wrzesień wprawdzie inny, ale "bohaterowie" ci sami ...

Ilu nas jest w TPO...

Kontynuując zamiar publikowania na łamach "Opatowianina" /numer kwietniowy/ wykazu naszych członków z prawdziwą przyjemnością wymieniamy nazwiska nowych Członków TPO:

- | | |
|-------------------------------------|-------------------|
| 68. Antczak Krystyna | 79. Wtewiórkowska |
| 69. Fiechowska Anna | Stefania |
| 70. Okoński Roman | 80. Wtewiórkowski |
| 71. Witczak Wiesława-Anna | Maciej |
| 72. Przwłocka Bożena-Magdalena | 81. ? |
| 73. Karolewski Zbigniew | |
| 74. Michalski Ryszard | |
| 75. Wojcieszak Antonina | |
| 76. Wejman Domaśława | |
| 77. Ziółkowska Iwona | |
| 78. Kołodziejczyk-Stradomska Alicja | |

R. Rogoziński

To już rok...

W miesiącu marcu br. minął rok od powstania TPO w miesiącu bieżącym mija rok od ukazania się pierwszego numeru naszego czasopisma. A zatem skromny jubileusz.

Wydając w miesiącu wrześniu roku ubiegłego pierwszy numer "Informacji i Komunikatów" nie liczyliśmy, że starczy nam sił i uporu na tak długi okres. Dziś ambicją naszą jest istnieć jak najdłużej.

W miesiącu listopadzie poszerzając objętość i tematykę zmieniliśmy nazwę naszego czasopisma na "Opatowianin". Uważałem, jak wówczas pisałem, iż nazwa ta jest bardziej adekwatna do roli i zadań jakie sobie wyznaczaliśmy w środowisku. Uważaliśmy ponadto, że poza informacjami i komunikatami bieżącymi o działalności TPO winniśmy w "Opatowianinie" prezentować historyczny rodowód naszej miejscowości, pokazywać ludzi z nią związanych i dla niej oddanych, podejmować tematy z dziedziny kultury, oświaty i gospodarki, a także zamieszczać różnego rodzaju wywiady i opinie dotyczące problemów miejscowości i gminy.

Zespół redakcyjny naszego miesięcznika z działalnością wydawniczą nie miał w przeszłości nigdy nic wspólnego. Podjęliśmy zadanie wynikające z potrzeb chwili oraz, w pewnym sensie, z ambicji własnych. W naszej pracy jest zatem wiele niedoskonałości. Jesteśmy tego w pełni świadomi. Wielką pomoc wyświadczają nam nasi sympatycy i współpracownicy. Nie odmówili współpracy z nami P.p Eligiusz Korwalczak, Władysław Kościelniak, Józef Piliński.

Cieszy nas to, że jesteśmy czytani. Niektórzy nasi czytelnicy, na każdy kolejny numer "Opatowianina" czekają z niecierpliwością. To nas mobilizuje.

Skromny "jubileusz" możemy obchodzić przede wszystkim, dzięki naszym Czytelnikom i Współpracownikom, a także dzięki ofiarności i zaangażowaniu osób redagujących czasopismo.

Prezes TPO
Stanisław Kuś

Anna Zabacka

Niepewna jesień

Znowu spichrze pełne ziarna,
a złośliwe wiatry sen płoszą
i nic się na lepsze nie zmienia.

Tylko przekładanie słów na słowa,
obietnice toczą koła dni coraz prędzej,
a krzywe zwierciadła
zbierają oklaski.

Drżą na wargach
niepewne godziny,
źródła logiki są zmaczone.

Aż strach pomyśleć,
jak długo jeszcze
wytrzymają zbutwiałe mosty.

Z tomiku Światłocienie wydanego przez ZLP Poznań 1991 r. w Białej Serii Biblioteki Poetycznej.

Nazwy topograficzne Opatówka

Urozmaicona rzeźba terenu, na którym położony jest Opatówek, charakterystyczne miejsca oraz rozrzucone pola, łąki i laski sprzyjały powstawaniu bogatego nazewnictwa miejscowego.

Nazwy ziem i łąk pojawiały się w dokumentach kupna-sprzedaży; niektóre z nich zupełnie zanikły, inne są jeszcze używane przez najstarszych mieszkańców, ale są i takie, które zna każdy opatowianin.

Dziś uściślenie niektórych nazw, odtworzenie granic, jakie obejmowały, nie jest łatwe. Warto jednak je znać, gdyż są częścią naszej historii i naszej przeszłości.

Wymienione poniżej nazwy zostały zebrane na podstawie historycznych dokumentów, rozmów z wieloma starszymi mieszkańcami Opatówka oraz pieszych i rowerowych wycieczek po Opatówku i okolicy.

Niwa - pole uprawne położone na rozległym południu wzdłuż jednego z ostatnich wzgórz ciągnących się wzdłuż ulicy Łódzkiej w kierunku Józefowa. Niwa sięga aż do jezdnii. Wymieniona w dokumencie z 1680r - do dziś znajduje się w rękach tej samej rodziny opatowian.

Wielka Góra

wysokie niegdyś wzgórze łączące się z Niwą. Dziś w znacznym stopniu zniwelowana. Doskonałe miejsce na wiatrak - stał tam jeszcze po I wojnie światowej.

Las

duże pastwisko położone między Niwą i rzeczką Cienią. Od strony drogi prowadzącej do Józefowa na pastwisko prowadzi krótki, głęboki wawóz. Krowy i konie pasano "na Lesie".

Droga Stawska

dawniej droga prowadząca z Opatówka przez Józefów do Stawu, który podobnie jak Opatówek był do 1870r miastem.

Dróżnik

mały domek o bardzo grubych ścianach pobudowany prawdopodobnie w XIXw. tuż przy drodze na początku Józefowa.

Józefka

nie istniejąca już karczma przy drodze w Józefowie.

Struga

rzeczka przepływająca przez Opatówek zwana też Cienią, Trojanówką, Pokrzywką.

Cieński Młyn

miejsce, gdzie do czasu wojny stał młyn wodny. Nazwa używana już w XVIIw. Młyn znajdował się przy zakolu rzeczki Cieni niedaleko Lasu i Niwy.

Rosochatka

źródło wody pitnej znajdujące się w pobliżu Cieńskiego Młyna. Rosochatka powstała w niewielkim zagłębieniu terenu w tajemniczym miejscu porośniętym dziko rosnącymi krzewami, nad którymi górują stare wierzby, olszyny, grochodrzewy, jarzębiny i inne. Spód ziemi wydobywają się małe strużki wody, które łączą się w coraz większy strumyk. Woda Rosochatki zasilała miejscowe Stawy. Uważana była za najlepszą w okolicy. Zamożni opatowianie posyłali po wodę na herbatę do Rosochatki. Rosochatka była miejscem akcji poematu "Krótkie curriculum vitae Matyjasza zwanego Kobieźnikiem na wilczej ustroniu. Wedle słów pewnego tradytora w rym ujęte i światu przedstawione", którym w roku 1860 debiutował Stefan January Giller - Stefan z Opatówka.

Stawy

6 stawów przy Cieńskim Młynie, zaopatrywane w wodę przez Rosochatkę. Dziś te naturalne warunki do hodowli ryb nie są wykorzystywane.

Kółek

kilka domostw na zachód od Rosochatki obok drogi do Michałowa. Miejsce z daleka widoczne dzięki wysokiej topoli z bocianim gniazdem.

Dziewcza /Dziwca/

duże pastwisko między Kółkiem i rzeką Cienią. Dziś część Dziewczy zajmuje boisko sportowe oraz Spółdzielnia Kółek Rolniczych i blok mieszkalny.

Nowiny

pas pól uprawnych między Dziewczą i łąkami nad rzeczką Cienią.

Ogrody

dawniej ogrody ciągnące się wzdłuż południowego

brzegu Stawu należące do wielu właścicieli.

Za Wodą /Zawoda. Zawodzie/

część Opatówka położona na lewym brzegu rzeki.

Cegielnice

miejsce przy rozwidleniu dróg do Michałowa i Cieni III, w którym kopano glinę i ręcznie wyrabiano cegłę.

Brzezinka

lasek brzozyowy, który znajdował się po prawej stronie drogi prowadzącej do Cieni I jeszcze przed rozwidleniem. Był tam prawdopodobnie cmentarz choleryczny i figura Sw.Rocha.

Staw

położony prawie w centrum miasteczka, przed wojną jego powierzchnia była znacznie większa - sięgał prawie do młyna przy ul.Łódzkiej. Latem był pokryty nęmfarami zimą - doskonałe lodowisko. Spływająca ze Stawu woda poruszała turbinę małej elektrowni.

Łączka

łąka przy Stawie, na której do dziś stoi figura Sw.Józefa.

Kępa

wyspa na środku Stawu porośnięta olszynami.

Bielnik

łąka nad rzeką ciągnąca się od fabryki sukna do łąki należącej do plebani. Dawniej bielono tam płótno. Było to miejsce zabaw dzieci i młodzieży.

Wądoły

wzgórze polodowcowe ciągnące się od końca ulicy Kościuszki do Trojanowa. Niektóre ze wzgórz bardzo strome, porośnięte laskami, poprzecinane przełęczami i wąwozami, z których szczególnie malowniczo prowadzi do Cieni III. W pobliżu tego wąwozu na łące z daleka od domostw znajduje się studnia. Jest to prawdopodobnie ujęcie źródła dobrej wody. Część Wądołów w pobliżu Trojanowa zwana była także Wydorami. Wądoły były miejscem spacerów i wycieczek mieszkańców Opatówka przed wojną a szczególnie w czasie okupacji. Dziś coraz mniej jest chętnych na takie spacery. A szkoda! Na Wądołach planowana jest, niezbędna dla środowiska naturalnego, oczyszczalnia ścieków, która na pewno zmieni wspaniały krajobraz.

Zagórek

miejsce położone po lewej stronie drogi prowadzącej do Trojanowa za tuczarnią. Powstało tam osiedle domków jednorodzinnych.

Rogatka

zabytkowy budynek z I połowy XIXw. przy drodze prowadzącej do Kalisza.

Dębina

prawdopodobnie część lasu za stacją benzynową, gdzie rośnie dużo dębów,

Leśniczówka

parterowy dom w lasku naprzeciw gościńcem "Czarnuszka"

Zagajnik

mały las sosnowy przy drodze prowadzącej na cmentarz. Dziś pozostały tylko sosny przy samej drodze. Resztę terenu zajmuje Fabryka Mebli.

Brzezinka

na łączce z prawej strony bramy cmentarnej. Wycięta przed wojną z przeznaczeniem na cele budowlane.

Stawek

staw znajdujący się naprzeciw figury Sw.Jana, w miejscu, gdzie dziś stoją pawilony handlowe Gminnej Spółdzielni.

Stodoły

drewniane stodoły należące do rolników z całego Opatówka. Ciągnęły się od Stawku w kierunku cmentarza. Stodoły znajdowały się także Za Wodą, w miejscu gdzie dziś stoi osiedle domków jednorodzinnych.

Zastawki /Za Stawkiem/

ziemie od Stawku wzdłuż ul.Sw.Jana w kierunku Tłokini.

Rudnik

ziemie za przejazdem kolejowym przy ulicy 3 Maja.

Szwarcymerek

podmokłe łąki obok Rudnika za przejazdem kolejowym. Zimą ślizgawki dla dzieci.

Króšno /Krosno/

ziemie po lewej stronie za przejazdem kolejowym w kierunku Szulca. Granicę Krósna stanowią drogi prowadzące do Szulca, do Borowa i rów oddzielający Krósno od ziem należących do Borowa.

Pórzepki /Purzepki. Pujrzepki/

długi pas ziemi po lewej stronie ograniczony drogą do Józefowa ciągnący się do polnej drogi, za którą zaczyna się Szulec. Od strony Opatówka granicę stanowi

polna droga prostopadła do miejsca, gdzie skręca droga do Józefowa, granicę północną stanowią tory kolejowe.

Wybranów

nas pół uprawnych wzdłuż torów w kierunku Radliczyc uprawiany przez kolejarzy.

Do Goli

zakręt drogi prowadzącej w kierunku Łodzi, przy którym stał dawniej ostatni od strony wschodniej dom w Opatówku. Cel niedzielnych i świątecznych wycieczek Opatowian.

W dokumentach występowały także Granice Szulec kłe, Granice Tłokińskie, Granice Cieńskie oraz nazwy, których nie udało mi się umiejscowić, np: Szewski Las, Dzikie Ogród, Za Ławą, Za Gościńcem, Kozia, Kozia Miedza, Działy Pańskie.

Będę wdzięczna wszystkim, którzy uzupełnią podany przeze mnie spis nazw topograficznych i prześlą uwagi dotyczące podanych nazw i ich lokalizacji

Opatowianie - osoby, postacie, sylwetki

Jadwiga Buncler

Dyrektor Państwowej Preparandy Nauczycielskiej w Opatówku w latach 1919-1921, pochodził z Łowickiego z rodziny chłopskiej, z której wywodziło się kilku nauczycieli, ksiądz i rolnik. Jeden z braci Józefa Wojciech był nauczycielem szkoły powszechnej w Opatówku w latach trzydziestych. Józef Perzyna przybył do Opatówka we wrześniu 1919 r. z zadaniem zorganizowania Preparandy.

Najdłużer słów kilka o preparandzie. Cóż to takiego? Doświadczony nauczyciel, który przygotowywał. Bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej na terenach byłego zaboru rosyjskiego w tzw. Królestwie Kongresowym brak było inteligencji, a szczególnie nauczycieli przygotowanych do zrealizowania ustawy o powszechnym obowiązku szkolnym. W części lukę tę wypełnili nauczyciele, którzy napłynęli tutaj z Galicji a więc z zaboru austriackiego i miejscowi, zaangażowani jako nauczyciele niekwalifikowani. To jednak nie rozwiązało problemu, stąd zaistniała konieczność szybkiego kształcenia nowych kadr pedagogicznych. Tym właśnie celom służyły preparandy, które w ciągu dwuletniej nauki przygotowywały uczniów do seminariów nauczycielskich. Najbliższe obok Opatówka preparandy były w Wieluniu i Nieszawie.

Seminaria Nauczycielskie w ciągu pięcioletniej nauki wykształcały w pełni przygotowanych do pracy nauczycieli, tak, że w 1925 r. wszyscy ci nauczyciele, którzy dotąd pracowali w szkołach powszechnych bez kwalifikacji, jeśli ich dotąd nie uzupełnili na przeróżnych kursach musieli pracę w oświacie opuścić.

To, czego po drugiej wojnie światowej w dziedzinie obsadzenia szkół kwalifikowaną kadrą nie można było dokonać przez lat czterdzieści, - w latach dwudziestych uczyniono w ciągu siedmiu lat. Tak znakomitą rolę spełniły w dużej mierze bezpośrednio po I wojnie preparandy i późniejsze seminaria - w tym w naszych okolicach opatowsko-liskowskie.

Józef Perzyna - po wstępnych przygotowaniach lokalowo-organizacyjnych-kadrowych przeprowadził egzamin wstępny i uruchomił dwie klasy I i II. Uczniowie rekrutowali się z Opatówka i okolic, nieraz nawet bardzo odległych np. Zagórów, Chocz, Trębczyn, Stawiszyn, Koźminek itp. Zgromadzenie uczniów z odległych miejscowości ułatwiało równocześnie uruchomienie bursy. Szkoła była koedukacyjna i mieściła się w byłym pałacu fabrykanta Nitschego. Na pierwszym piętrze były dwie klasy, gabinet dyrektora, na parterze skromna sala gimnastyczna, kuchnia, jadalnia oraz mieszkanie dla nauczyciela. Personel szkoły to dyrektor Józef Perzyna, nauczyciele: Bronisława Zwolińska, Kazimiera Perzyna, Lidia Jaccowska, Stanisław Domagała, Wacława Essersowa i ks. dr Adam Marzewski. W maju 1920 r. uczniowie II kursu składali egzamin końcowy. Po pomyślnym złożeniu go uzyskiwali wstęp na I kurs seminarium nauczycielskiego. I właśnie dla tych absolwentów w następnym roku szkolnym 1920/21 utworzono w Opatówku seminarium /męskie/. Niestety, seminarium to istniało tylko jeden rok, po czym od września 1921 przeniesione zostało do Liskowa. Preparanda natomiast pozostała w Opatówku i chyba istniała jeszcze trzy lata, tzn do czasu, gdy uczniowie publicznej szkoły powszechnej kończyli klasę sódma.

Pięć absolwentek, które w 1920 r. ukończyły preparandę przeniosło się do Państwowego Seminarium Żeńskiego w Zgierzu. Na zakończenie roku szkolnego w końcu maja 1920 odbył się ogólnopolski zjazd absolwentów

preparand, w Warszawie gdzie obok wielu atrakcji wycieczkowiec spotkali się z Józefem Piłsudskim.

Józef Perzyna, jako dyrektor z całym zapałem brał się do organizowania szkoły, bądź co bądź w niesłychanie w o tych czasach trudnych warunkach finansowych. Jako nauczyciel świetny wykładowca i wymagający pedagog, jako dyrektor wspaniały organizator i przełożony, bowiem kierowanie tak zróżnicowanym wiekowo i umysłowo zespołem uczniowskim wymagało sprawności wychowawczo-pedagogicznej i wysoki autorytetu. W Jesieni 1920 r. do szkoły przyszedł uczniowie żołnierze, w mundurach prosto z frontu bolszewickiego. Taki element stwarzał dodatkowe trudności w zachowaniu dyscypliny szkolnej, a jednak proces nauczania i wychowania w szkole i internacie przebiegał normalnie, bez incydentów. Najmniejsze łamanie regulaminu było z miejsca widowane. Dla ułatwienia wyrównania poziomu umysłowego uczniów, oraz ułatwienia uczniom pokonywania trudności w odrabianiu lekcji, dyrektor Perzyna zorganizował obowiązkowe odrabianie lekcji domowych w szkole pod opieką dyżurującego nauczyciela, codziennie w godz. 16-19. Obowiązkiem tym byli objęci uczniowie z internatu i z miasta. Dochodzących do tych okolic tego obowiązku zwolniono. Ten pomysł z miejsca usunął trudności odrabiania wielu ucznio lekcji w nieodpowiednich warunkach domowych, a przy tym, przy pomocy dyżurującego nauczyciela i kolegów każdy uczeń dosłownie musiał być przygotowany do lekcji w następnym dniu. I jeszcze jedno. Dla wyznaczenia poziomu przygotowania się uczniów do lekcji, na dwadzieścia minut przed rozpoczęciem zajęć, występował przed klasą "referenci" poszczególnych przedmiotów i podawali w telegraficznym skrócie każdą odbywającą się w tym dniu lekcję. Wspaniałe rzecz, bowiem nikt nie mógł się czuć nieprzygotowany na bieżąco do lekcji.

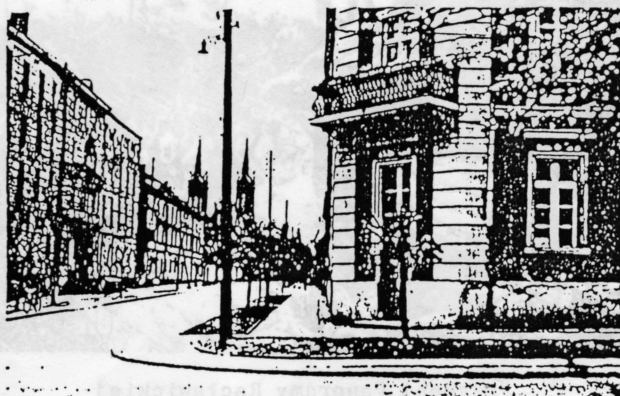
W szkole przestrzegano bezwzględnej dyscypliny pracy, porządku regulaminowego, higieny osobistej pomieszczeń. Istniała zasada, niszczyłeś - napraw, brudziłeś - czyść. Z tym, że przewinięcia egzekwowano rygorystycznie. Młodzież to rozumiała i w zasadzie przestrzegała regulaminowego porządku. Troska o wyposażenie internatu, sypialni, kuchni, organizacji posiłków, to w tym czasie sprawy bardzo trudne, a jednak - przy energii dyrektora rozwiązywane prawidłowo. Wiem, że w sprawach służbowych dyrektor prowadził korespondencję z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Szkoła wtedy podlegała bezpośrednio Ministerstwu /1919-1920/ później tę zależność przekazano do inspektoratu szkolnego w Kaliszu.

Dyrektor Perzyna interesował się harcerstwem szkolnym, może nawet przesadnie, chciał widzieć jak naukę i więcej uczniów w harcerstwie. Inicjował i organizował lokalne wycieczki, współpracował z rodzicami, a z racji plebiscytu na Śląsku w marcu 1921 zorganizował wspólnie z nauczycielami, szczególnie ze St. Domagałą wielką manifestację ludności Opatówka i okolic na rzecz polskości Śląska.

Utrzymywał dość przyjazne stosunki z ks. dr. A Marczewskim i chyba z sekretarzem gminy Pawłem. Miał również bliższe kontakty z niektórymi mieszkańcami miasta, którzy wykonywali różne prace na rzecz szkoły. W 1921 r. wyjechał z Opatówka na dalsze studia do Warszawy /Instytut Pedagogiczny/ a po ich ukończeniu był dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Białej Podlaskiej. Preparandę w Opatówku objął wtedy Michalski. Józef Perzyna był w Opatówku stosunkowo krótko, niemniej dobrze zasłużył się środowisku, dobrze przygotował młodzież do dalszych studiów w seminarium.

Wielu opatowskich preparandystów okazało się dobrymi pedagogami i społecznikami.

Józef Piliński



Budynek Preparandy

fol. D. Okoński

Wiatr powiał od lasu, szum przeszedł po ogrodzie, po olszynchach i tatarakach. Poleciały ostatnie żółte liście i brzękły leżące w trawie skrzypce. Młynarz otarłszy głowę podniósł je, wszedł do izby i pełen żalu powiesił na ścianie. I stała się ostatnia dziwna rzecz tej nocy. Skrzypce same zagrały znaną później powszechnie w kaliskich stronach żywą melodię "owczarka". Ludziom znów przyszła ochota na tańce, ale nogi mieli jakoś zmęczone i ciężkie, poczęli więc w milczeniu rozchodzić się do domów.

Młynarz nie był złym człowiekiem, więc sprawa była do zezwolenia. - Czemu on stale grał? - dziwił się nie raz mówiąc o Janie. - O swe szczęście trzeba się starać, a nie stale tylko o nim marzyć. Przecież nie jestem z kamienia, wszystko bym zrozumiał.

Minał rok jeden i drugi, a dwa kamienne słupy niczym dwa pnie jaworu i sosny stały naprzeciwko okien młynarza do złudzenia przypominając ludzką parę. Parokrotnie chciał je młynarz z widoku usunąć, żadna siła nie mogła ich z miejsca ruszyć. Pewnej jesieni gdy o północy obudzili go grające skrzypki pomyślał, że młody owczarz był odludkiem i kapliczki przydrożne nie omijał, to teraz powinien stać gdzieś przy uczęszanej drodze, dzwigając na barkach jakiegoś świątka, może nawet swego patrona.

Jak pomyślał tak i zrobił. Obstałował u kamieniarza figurę świętego Jana Nepomuka. Dwa kamienie, które teraz o drzwi pozwoliły się z łatwością włożyć na wóz, wyciął za miasto i przy drodze ku cmentarzowi umieścił tak, że tworzyły jedną parę. Na niej ustawiono pięknie z piaskowca wyrzeźbionego świątka.

Od owego czasu sprawy potoczyły się ręczo. Cmentarz przeniesiono w inne miejsce, starą owczarnię zburzono i postawiono gdzie indziej nową, a przy drodze jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyrastały domy.

Tak powstała uliczka: nazwano ją imieniem Świętego Jana. Przez dwa wieki burze chadzały miasteczkiem i minęły parę wojen, które niejedno zmieniły, ale figura świętego tkwi nadal tam, gdzie była. Ktoś kiedyś dla próżnej ciekawości postukał młotkiem i stwierdził, że kamienny słup obmurowany jest czerwoną cegłą. Któż jednak może wiedzieć, że to nie jest zastygła czerwień ludzkiego ciała?

Mówia też, że Niemcy w ostatniej wojnie zrzucili ze ślupa Jana Nepomuka, ale wszystko wskazuje, że święty dla okazania im swej wzdargi, sam zszedł ze swego miejsca, gdzie postawiono go przed dwoma wiekami i zniknął jak ów zakochany grajek. Wrócił zaś szparko gdy jeno przyszedł na to czas.

Uliczka i teraz nosi dalej swą urodną, staroświecką nazwę. Istnieje też jeszcze tamten ród młynarzy, ale czarodziejskie skrzypki zaginęły gdzieś w pokoleniach. Gdyby je ktoś jednak odnalazł niech zawiesi na północ od ścianki domu, gdy wieją zle jesienne wichury a skrzypce ku pokrzepieniu same wesoło zagrają.

Eligiusz Kor-Walczak

Z kroniki TPO

25 sierpnia odbyła się zorganizowana wspólnie z GOK-iem wycieczka do Wrocławia. Uczestnicy obejrzeli Panoramę Racławicką, zwiedzili wrocławską katedrę i odbyli spacer po ogrodzie botanicznym gdzie podziwiali największy w Europie zbiór kaktusów i sukulentów.



Fragment Panoramy Racławickiej

Przeprowadzono remonty jezdni i chodników. Poprawiono nawierzchnię na ulicy Kościelnej i Placu Wolności, położono dywanik asfaltowy na chodniku przed kościołem i plebanią. Ulica Kościelna znów staje się najładniejszą ulicą Opatówka. Szczególnie imponująco wygląda wjazd od strony ulicy Poniatowskiej gdzie odzyskały swą urodę - odremontowany budynek muzeum i dom fabrykanta z aktualnie odnowianą elewacją.

Z dniem 1 października MZK zawiesza kursy na linii nr.3. I znów wszyscy dojeżdżający do pracy i szkoły będą skazani na jednego przewoźnika. Dobrze się stało, że firmy BUSO i MERCEDES doszły do porozumienia i kursują według wspólnego rozkładu jazdy, o którym tylko był on stały i nie zaskakiwał pasażerów ciętymi zmianami godzin odjazdu.

Nowy rok szkolny rozpoczął się zmniejszoną liczbą godzin lekcyjnych we wszystkich klasach. Grono pedagogiczne w szkole podstawowej w Opatówku powiększyło się o dwie nauczycielki religii, i gimnastyki.

Biblioteka rozszerza swą działalność. Ostatnio uruchomiono punkt książki mówionej. Są to utwory literackie nagrane na taśmie magnetofonową. "Książki" te przeznaczone są dla osób niewidomych i niedowidzących. Ponadto biblioteka rozpoczęła sprzedaż książek. Obecnie oferta sprzedaży obejmuje literaturę piękną dla dzieci i dorosłych, słowniki i poradniki.

Zbliży się Święto Zmarłych. Uporządkowany i znienawany teren przed cmentarzem byłby doskonałym parkingiem dla pojazdów. Wprowadzenie na ten dzień jednokierunkowej jazdy np. Piaskową do Dziubińskiego i Sw. Jana rozładowałoby "korek" tworzący się na tym odcinku.

Trawnik przy dojściu do sklepu z lodami na Placu Wolności nie utrzyma się. Smakosze lodów skracają sobie tędy drogę. Może położyć w tym miejscu płytę wyznaczając tym samym przejście.



Widok na Plac Wolności

fol. P.Szymczak

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Jadwiga Warszewska, Teresa Bąkowska. Maszynopisanie: Antonina Wojcieszak.